



**Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczytach**

U świętego Jacka



czerwiec 2022

Dom czy bezdomność?



Dom rozumiany jako cztery ściany i dach, jako budynek mieszkalny - nie ma w sobie życia. Jeśli nie tętni ono za sprawą ludzi, którzy się wzajemnie rozumieją, czują się za siebie odpowiedzialni i pomagają sobie nawzajem – nie jest prawdziwym domem. Nawet sam budynek popada wtedy w ruinę.

Kościół to budynek nazywany Domem Bożym, z tabernakulum, w którym pod postacią Chleba przebywa sam Pan nasz Jezus Chrystus. W naszym kościele przypomina o tym napis na drzwiczkach - „Jestem z wami”, nawiązujący do obietnicy: *A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28, 20).*

Z wami... Z wyrażenia tego wynika, że kościół to przestrzeń, która powinna być wypełniona ludźmi. Powinna stać się dla nich bezpiecznym schronieniem, Namiotem Spotkania z Bogiem i miejscem spotkania z przyjaznymi, życzliwymi ludźmi. To powinien być najprawdziwszy dom, do którego przychodzimy, by znaleźć wytchnienie i posilić się po trudnym dniu. A jeśli tak nie jest? Wtedy Pan Jezus, mimo że przebywa w złotym tabernakulum czy pozłocistej monstrancji, jest bezdomny. Nie pozwalamy Mu bowiem wypełnić tego, co obiecał: *Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną (Ap 3, 20).*

Podczas swego ziemskiego, człowieczego życia Pan Jezus na co dzień doświadczał niezrozumienia, niewdzięczności i braku zaufania. Tylko garstka uczniów szła za Nim, a i oni mieli problem z uważnym słuchaniem i rozumieniem Nauczyciela. Nic dziwnego, że Chrystus czuł się bezdomny: *Lisy mają nory i ptaki powietrzne - gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć (Łk 9, 58).*

Jeśli wznosimy najwspanialsze nawet świątynie, a nie otwieramy przed Chrystusem swego serca, skazujemy Jego i siebie na bezdomność. Jeśli nie ma w nas wdzięczności za dar drugiego człowieka, chęci wysłuchania go, udziele-

nia pomocy i otarcia łez; jeśli nie ma woli wybaczenia i szukania porozumienia; jeśli nie ma w nas dążenia do jedności – za nic mamy gorące pragnienie Pana Jezusa wyrażone słowami skierowanymi do Ojca tuż przed bolesną śmiercią: *aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał (J 17, 21).*

Ostatnio przyjęło się zastępować wyraz *umrzeć* zwrotem *pójść do Domu Ojca*. Czy jednak rzeczywiście jest w nas pragnienie, by nasza ziemská wędrówka właśnie tam się zakończyła? Czy jest w nas pragnienie poznania Boga i życia zgodnie z nauką Jego Syna? Jeśli tak, to zarówno ogromna zabytkowa bazylika, jak i mały wiejski kościółek powinny stać się odbiciem Domu Ojca. Do takiego kościoła każdy będzie leciał jak na skrzydłach. Każdy będzie chciał przebywać w tym przedsionku Nieba, o którym tak pisze św. Jan w swoim Objawieniu: *Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie "BOGIEM Z NIMI". I ottrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już [odtąd] nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły (Ap 21, 3 – 4).*

Czy odmawiając słowa pacierza, modłę się szczerze o to, by wypełniła się wola Ojca? I czy w poczuciu bezradności i różnych swoich braków i niedostatków proszę o pomoc Ducha Świętego?

Danuta Tettling

O procesjach Bożego Ciała w naszej parafii



Procesja Bożego Ciała od najdawniejszych powojennych lat (wyłączywszy czas pandemii) wędruje do czterech ołtarzy ul. Miłoszycką, Swojczycką i Ludową. Jak to się stało, że ołtarze co roku ustawiane są w tych samych miejscach i w jaki sposób parafianie umówili się, kto je przystroja, trudno dziś powiedzieć. Najstarsi mieszkańcy parafii, którzy jako pierwsi tym się zajmowali, odeszli już z tego świata. Ich miejsce zajęli młodszy. Niektórzy angażują się w przy-

gotowanie ołtarzy od dłuższego czasu. To oni, podobnie jak ich poprzednicy,

przynoszą z domów i kupują potrzebne sprzęty i materiały do dekoracji: stoliki, dywaniki, obrusy, obrazy, świece i kwiaty. Panowie przynoszą młode brzoźki do dekoracji. Zdarza się, że ktoś dotychczas niezaangażowany zagadnie, czy nie trzeba złożyć jakiejś ofiary pieniężnej, by wspomóc dekoratorów.



Pierwszy ołtarz od lat ustawiany jest przy ul. Miłoszyckiej pod kasztanami. Dekorują go okoliczni mieszkańcy.



Drugi ołtarz stacyjny znajduje się od 2017 roku przy figurze Matki Bożej Fatimskiej.

W tym miejscu warto w skrócie przypomnieć historię kapliczki na skrzyżowaniu ul. Miłoszyckiej i Swojczyckiej (dziś rondo Nad Czarną Wodą). Inicjatorami zakupu pierwszej figury Najświętszej Maryi Panny byli nasi parafianie – Jan Brzeźnicki i Lucjan Majewski. Kapliczka została poświęcona przez pierwszego proboszcza parafii św. Jacka, ks. Stanisława Sendysa.

Figura była otoczona żelaznym płotkiem. Wokół niej panie ze „starszego pokolenia”, które przybyły do Wrocławia po II wojnie światowej, sadziły kwiatki i pielęgnowały je. Potem opiekę nad tym miejscem przejęły młodsze kobiety, które również starały się, aby wyglądało ładnie i schludnie. W 2017 roku, kiedy proboszczem był ks. Jarosław Grabiak, podczas przebudowy skrzyżowania ul. Miłoszyckiej i Swojczyckiej i utworzenia ronda,

figura Najświętszej Maryi Panny została przeniesiona na cmentarz, a po zakończeniu remontu, w nocy z 12 na 13 maja 2017 roku na rondzie stanęła figura Matki Bożej Fatimskiej. Została ona poświęcona przez ks. proboszcza Wiesława Wenza. Dziś dbają o jej otoczenie panie florystki.



Trzeci ołtarz stacyjny mieszkańcy Swojczyc (Swojca) wznoszą u zbiegu ul. Swojczyckiej i Ludowej.



Ostatni zaś ołtarz - w grocie Matki Bożej z Lourdes - dekorowany jest przez mieszkańców Kowal, którzy są niejako poszkodowani, gdyż procesja nie przechodzi przez ich dzielnicę. Tu należy również wspomnieć o tym, że grotka lurdzka tak wrosła w pejzaż naszego placu kościelnego, że większość nawet zaawansowanych wiekiem parafian uważa, iż była tam „od zawsze”. Tymczasem została ona wzniesiona w pierwszej połowie 1951 roku, kiedy proboszczem był ks. Stanisław Sendys.



Na trasie, którą przechodzi procesja, mieszkańcy przystrajają okna domów. Kwiaty, obrazy, krzyże i świece świadczą o tym, że mieszkają tu chrześcijanie.



Dawniej w procesji brało udział bardzo dużo dzieci i młodzieży. Dziewczynki sypały płatki kwiatów przed Najświętszym Sakramentem (wcześniej odbywały się specjalne próby), maszerowały dzieci pierwszokomunijne i liczna grupa ministrantów (za czasów ks. Zborowskiego około pięćdziesięciu chłopców). Ostatnimi czasy dzieci było mniej, ale miejmy nadzieję, że za sprawą nowych, młodych rodzin to się zmieni. Może nawet już w tym roku...



Jak dawniej tak i dziś panie niosą szarfy sztandarów, a panowie podtrzymują księdza niosącego Najświętszy Sakrament i niosą baldachim.

Artykuł powstał dzięki współpracy p. Danuty Piotrowskiej i p. Krzysztofa Glamowskiego.

Na to nie można się było przygotować...

Jaka jest, Pani zdaniem, różnica między emigrantem a uchodźcą?



Emigranci podejmują świadomą decyzję o wyjeździe z kraju. Wybierają państwo, do którego chcą pojechać i rozpoczynają przygotowania. Przygotowują się moralnie i finansowo. Zakładają, że będą mieli pracę. Wszystko mają przygotowane. Uchodźcy, tacy jak ja, nie mieli wyboru - po prostu uciekali. Uciekałam przed wojną. Wzięłam dziecko i dokumenty i uciekałam byle dalej od miejsc, gdzie padają strzały. A kiedy przyjechałam tutaj, do Polski, nie miałam pojęcia, co robić dalej, gdyż nie byłam na to przygotowana. Do tego nie można było się przygotować.

Skąd Pani przyjechała?

Przyjechałam z Ukrainy, z Charkowa – miasta, które jako pierwsze zostało zbombardowane.

Ile wojennych dni spędziła Pani w mieście?

Siedem. O piątej rano usłyszeliśmy pierwsze wybuchy. To były rakiety. Dwie godziny później rozległ się alarm przeciwlotniczy i wszyscy powinni byli zejść do schronów. Było słychać odgłosy eksplozji, ziemia drżała. Zeszliśmy z córką do schronu w piwnicach szkoły i nie wychodziłyśmy stamtąd przez siedem dni. Nie wszyscy zeszli do schronu od razu. Niektórzy dołączyli do nas później.

Ile lat ma Pani córka?

Córka ma 14 lat.

I razem podjęłyście decyzję o wyjeździe do Polski?

Nie wiedziałyśmy, że do Polski. Wiedziałyśmy, że musimy wyjechać z Charkowa ze względu na silny ostrzał. Dom, w którym dotychczas mieszkaliśmy, nie miał już okien. Zrozumiałyśmy, że musimy ratować swoje życie. Pojechaliśmy na charkowski dworzec kolejowy, żeby wyjechać jak najdalej od Charkowa. Przez wiele godzin było to niemożliwe. Trwał silny ostrzał okolic dworca. Stałyśmy na dworcu i widziałyśmy lecące rakiety. Przede wszystkim po prostu pragnęłyśmy odjechać stamtąd jak najdalej. Dojechałyśmy się do pociągu do Lwowa. Jechałyśmy nim trzydzieści godzin. W wa-



gonie było dwieście osób, a w przedziale – siedemnaście. Kiedy przyjechałyśmy na miejsce, uświadomiłam sobie, że nie mam mieszkania, pracy, środków utrzymania i nadal istnieje niebezpieczeństwo, że Lwów również znajdzie się pod ostrzałem artyleryjskim. A kiedy raz się przeżyło ostrzał rakietami Grad, to na samą taką myśl ogarnia człowieka przerażenie. Dlatego też postanowiłyśmy jechać do Polski.

Od razu do Wrocławia?

Sprawdziłyśmy, do jakich dużych miast w Polsce są bilety na pociąg i wybrałyśmy Wrocław.

Gdzie i w jakim charakterze pracowała Pani na Ukrainie?

Byłam kierownikiem oddziału banku.

Jak to się więc stało, że podjęła Pani pracę w Domu Pomocy Społecznej?

Szukałam pracy na stronie internetowej. Znalazłam ogłoszenie, że potrzebna jest sprzątaczką. Zadzwoiłam, siostra dyrektor zaprosiła mnie na rozmowę i przyjęła do pracy.

A kwestia mieszkania?

Wynajmujemy i płacimy za mieszkanie. Żeby znaleźć mieszkanie, zwracałam się do agencji i sama szukałam w internecie. Mieszkamy we Wrocławiu od dwóch miesięcy i zmieniliśmy już trzy mieszkania, ponieważ jedno było za drogie, a drugie – tylko na miesiąc.

Największy problem, z którym się Pani zetknęła w Polsce...

Takim problemem, nie dla mnie osobiście, lecz dla Polski (dla polskiej gospodarki i ekonomii) jest to, że przyjechała tu duża liczba Ukraińców, którym trzeba dać pracę i mieszkanie. Tymczasem brakuje miejsc pracy i mieszkań. Problemem dla polskiej gospodarki jest również to, że nie wszyscy Ukraińcy chcą pracować i nie wszyscy chcą płacić podatki. Polska bardzo pomaga Ukrainie, więc jeśli ja pracuję i odprowadzam podatki, to także częściowo pomagam Ukrainie. Jednak niektórzy Ukraińcy woleliby otrzymywać zapomogi.

A problem językowy?

Oczywiście – jest, ale Polacy są bardzo solidarni, rozumieją to, idą na ustępstwa, starają się być pomocni. Wiem, że znajomość języka jest konieczna, żeby otrzymać dobrą pracę i łatwiej komunikować się z ludźmi. Brak znajomości języka stanowi pewną barierę, ale tę barierę można pokonać.

Czy Pani córka poszła we Wrocławiu do szkoły?

Tak, do I klasy (na Ukrainie byłaby to IX klasa) VII LO. To bardzo dobra szkoła. Zostałyśmy bardzo dobrze przyjęte. W szkole są bezpłatne lekcje języka polskiego. Córka mówi już po polsku w stopniu komunikatywnym. Bardzo jej się podoba w szkole, gdyż nikt jej nie pyta, skąd przyjechała; nikt jej nie przypomina o wojnie. Wszyscy odnoszą się do niej ze zrozumieniem. Dzięki temu w ciągu trzech tygodni córka doszła do siebie.

Czy ma Pani nadzieję na powrót do ojczyzny?

Trudno mi teraz powiedzieć, gdyż moje miasto jest całkowicie zniszczone w wyniku bombardowań. Córka bardzo chciałaby tu zostać, gdyż mimo swoich

czternastu lat rozumie, iż gospodarka Ukrainy jest bardzo nadwątłona. Mówi się, że odbudowa potrwa 3 – 5 lat, a córka chce już teraz zdobyć dobre wykształcenie. Chciałaby wstąpić na uniwersytet i zostać dziennikarką.

Ja ciągle się waham. Ukraina jest moją ojczyzną Tam została moja mama i przyjaciele. Ale na razie nie jestem w stanie przewidzieć, jak potoczą się losy; nie wiem, czy będę miała dokąd wracać. Tymczasem staramy się żyć tutaj, przyjmując obowiązujące prawa, zwyczaje i zachowanie.

Z p. Eugenią H. Rozmawiała D. Tettling

*Zdjęcia przedstawiające wnętrze schronu i dworzec kolejowy w Charkowie
wykonała p. Eugenia H.*

Tato, Tatusiu...

W Ewangelii czytamy: *Nie każdy, który Mi mówi: "Panie, Panie!", wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie (Mt 7, 21).*

Kiedy uczniowie pytają Jezusa, jak mają się modlić, mówi bardzo jasno: *Kiedy się modlicie, mówcie: Ojcze, niech się święci Twoje imię (Łk 11, 2).* Z tym, że użyte w oryginale słowo *Abba* (Ojcze) oznacza kogoś bardzo bliskiego, czułego. Trzeba by było je przetłumaczyć jako *Tato, Tatusiu*. Czyli Jezus mówi: „Macie do Boga zwracać się *Tato, Tatusiu*. To znaczy, że jesteście Jego dziećmi”.

To jest absolutna rewolucja w życiu duchowym. Może tego dotąd nie doświadczyliśmy, a może przyzwyczailiśmy się i zapomnieliśmy. Ja sam powiedziałem po raz pierwszy do Boga *Tatusiu* całkiem niedawno, w wieku 45 lat. Wcześniej nie mogło mi to przejść przez gardło. Ojcze – tak, ale Tato... Do Boga? Jak to? Ale Jezus wyjaśnia: „Tak masz mówić”. Czy jestem posłuszny Panu Jezusowi, czy może nieposłuszny? A przecież na Górze Przemienienia z obłoków bardzo wyraźnie odezwał się głos: *To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie! (Mt 17, 5).* Czyli mamy Go słuchać we wszystkim. Jeśli mówi, **jak** się mamy zwracać do Boga, to **tak mamy się zwracać** i koniec. I kropka.

(...) Ale jak to? To jest bardzo trudne! To jest związane z naszym wyobrażeniem o Bogu jako o kimś potężnym, wielkim, kto ma straszliwą moc. Kiedyś francuska mistyczka, św. Małgorzata Alakoque, prosiła na modlitwie, by Bóg pokazał jej, jaka jest różnica między Nim a człowiekiem. Długo nie chciał tego uczynić, aż wreszcie pokazał ludzką postać trzymającą ziarno piasku. Gdy Małgorzata spytała: „Czy tym ziarnkiem jest człowiek?”, Bóg odpowiedział: „Nie, to jest cały świat”. Różnica między Bogiem a człowiekiem jest dla człowieka niewyobrażalna. Tak myśląc o Bogu, mógłbym się tylko bać.

Jednak Jezus mówi: „Ale nie tak ma być! Macie do Niego mówić: *Tato, Tatusiu...*”

(...) Kiedy miałem trudność z mówieniem do Boga *Tato*, prosiłem: „Panie Boże, pomóż mi zrozumieć, jak to ma być. Pokaż mi to jakoś obrazowo”.

I wtedy przyszedł mi do głowy taki obrazek:

Oto na podwórku stoi duży traktor, obok niego leży ogromne koło od tego ciągnika, a przy nim krzątają się tato i synek, mały brzdąc. Przychodzi mama i pyta się małego:

- Co wy tu robicie?

Maluch, który nie uniósłby nawet śruby mocującej koło ciągnika, prostuje się, wypina pierś i mówi:

- Naprawiamy traktor.

Mama kiwa głową i zwraca się do ojca:

- Co wy tu robicie?

- Naprawiamy traktor – odpowiada tato, powtarzając dokładnie to samo zdanie, które powiedział syn. Bo jeżeli nawet dzieciak bardziej przeszkadzał niż pomagał w pracy, to kochającemu ojcu zupełnie inaczej naprawiało się traktor, gdy mały był przy nim.

Wtedy przełożyłem sobie ten obraz tak:

Przychodzi Maryja i pyta mnie:

- Co wy tu robicie?

A ja się prostuję i mówię:

- Naprawiamy świat.

Wtedy Maryja pyta Pana Boga:

- Co wy tu robicie?

A Pan Bóg mówi:

- Naprawiamy z Tomkiem świat.

Na czym polega miłość ojca? Dla ojca nie jest ważne, ile dziecko może unieść czy zrobić. Ojciec kocha bezwarunkowo. Jasne, że jeśli dziecku uda się coś zrobić, to jest to sukces, z którego tato się cieszy, ale miłość ojca nie jest „za coś”. Kiedy to zrozumiemy, myśląc o Bogu, to zrozumiemy wiele innych rzeczy, ale jeśli tego nie zrozumiemy, to obawiam się, że nie zrozumiemy nic więcej.

Na podstawie rekolekcji „Ustalenie ojcostwa” (1/4) wygłoszonych przez o. Tomasza Nowaka OP zapisała i opracowała D. Tettling



Niezwykłe ważne zadanie

Temat ojcostwa jest bardzo ważny i każdy z nas powinien jakoś się do niego odnieść. Dotyczy on nie tylko panów (co wydaje się oczywiste), ale również wszystkich kobiet, bo one mają ojców, są żonami ojców i matkami dzieci, które potrzebują ojców. Znalazłem u o. Piotra Sosnowskiego, salezjanina, ***Dziesięć przykazań dla ojców***. Tak jak Pan Bóg dał Izraelowi *Dziesięć przykazań* i w ramach pedagogii nazwał pewne rzeczy po imieniu, aby Izrael mógł się rozwijać, tak i tych ***Dziesięć przykazań dla ojców*** może nam bardzo pomóc.

Pierwsze z dziesięciu przykazań dotyczących ojców brzmi: ***Okazuj szacunek matce swoich dzieci***. Wspomniany przeze mnie ojciec salezjanin pracuje z trudną młodzieżą i z ojcami, którzy nie mają dobrych doświadczeń ze swoimi ojcami. Wspólnie poszukują tego, co jest kluczowe, aby ojcostwo było mocne. Okazywanie szacunku matce dzieci przez ich ojca to zasada fundamentalna. Oczywiście i wzajemnie, matka powinna okazywać szacunek ojcu swoich dzieci. Nawet jeśli się w życiu wszystko zawali, to gdy istnieje ten fundament, rodzinę da się odbudować. Lecz gdy go nie ma, to jest jak z domem budowanym na piasku – przyjdzie burza i nie zostanie z niego kamień na kamieniu, bo nie ma się do czego odwołać. Kiedy ojciec kocha matkę, a matka – ojca, kiedy dzieci to widzą, zawsze jest się do czego odwołać i ratować rodzinę.

Przykazanie drugie brzmi: ***Daj dzieciom swój czas.*** Brak czasu to bieda, z którą się zmagamy w naszych czasach. Jest tyle pracy, tyle obowiązków i tyle zajęć, że nie mamy czasu dla dzieci. A dzieci niczego tak nie potrzebują, jak naszego czasu. Nawet gdy same mówią, że tego nie potrzebują. Nawet gdy mówią, że wolałyby spędzić czas z komputerem niż z ojcem - to nieprawda. Pewien profesor w Stanach Zjednoczonych pracował z grupą młodych chłopaków, którzy wcześniej podejmowali próby samobójcze. Kiedy zawiodły różne metody okazania im pomocy, zaczęto odszukiwać ojców tych chłopców i namawiać ich, by chociaż od czasu do czasu (nawet jeśli byli dotąd nieobecni od wielu lat w życiu swych synów) zabrali ich na mecz, koncert lub jakąś wycieczkę. Okazało się, że kiedy ojcowie postąpili zgodnie z tym zaleceniem, u chłopców zniknęła pokusa samobójstwa. Ale nie chodzi tylko o takie skrajne sytuacje, kiedy dziecko chce sobie odebrać życie. Chodzi o to, by mogło żyć pełnią życia. Właśnie dlatego tato powinien poświęcać czas dziecku. To jest bardzo ważne i nie da się niczym zastąpić.

Trzecie przykazanie: ***Wymagaj z miłością i według możliwości dziecka, a nie według twoich ambicji.*** Czasami wpadamy w taką pułapkę, że pragniemy, aby dzieci spełniały nasze ambicje. Chcemy, aby nasze dzieci były lekarzami, prawnikami... A czasami - wręcz przeciwnie - ojciec ma pragnienie, ideał i ambicję, aby... mieć wreszcie święty spokój. Jak w dowcipie o hipopotamie: Jest gorąco. Stary hipopotam leży sobie w błocie, przewraca się leniwie z boku na bok... Nagle przybiega mały hipopotamek i prosi: „Tato, tato, napraw mi rowerek!” A stary hipopotam na to: „No tak... Teraz zostaw wszystko i napraw mu rowerek...”

Niestety, czasem ambicją ojców jest święty spokój. Chcą, żeby dzieci zajęły się... czymkolwiek. A przecież nie o to chodzi. Chodzi o to, by podchodzić do dziecka z miłością, znać miarę jego rozwoju i towarzyszyć mu w tym rozwoju zgodnie z talentami, które dziecko ma. Bo jeżeli Pan Bóg jest naszym stwórcą, a dzieci nie są wyłącznie kombinacją naszych genów, to mogą być kompletnie inne niż rodzice. Niezwykle istotna jest uważność ojca, wczucie się w możliwości i zdolności dziecka i obecność przy nim.

Przykazanie czwarte: ***Ucz dziecko pasji, wyzwań, przygód, ciekawości świata.*** Nikt tego tak nie nauczy jak ojciec, gdyż jest to związane z pewnym ryzykiem i odwagą konieczną do jego podejmowania. Podczas wspólnie przeżywanych przygód i rozwijanych pasji kształtuje wiara dziecka we własne możliwości. Przekonuje się ono, że może robić takie rzeczy, jakich dotąd nie potrafiło. Może, bo tato pomógł, tato wsparł w odpowiednim momencie. To rozwija poczucie wartości, godności, umiejętności, która jest w dziecku. Pod warunkiem, że wspólne odkrywanie świata i podejmowanie nowych wyzwań będzie mieć miejsce.

Pewnego razu siedmioletni chłopczyk poszedł z tatą na ryby i ciągnął dwumetrowego suma. Tato tylko trochę mu pomagał, a on ciągnął, ciągnął... aż wyciągnął. To było niezapomniane doświadczenie. Iluż jednak spotykam młodych ludzi, którzy uważają, że nic nie mogą, nie mają żadnych talentów, o nic im w życiu nie chodzi... Gdzie się mieli nauczyć wiary we własne siły? To była rola ojca, aby zabierał ich na wyprawy, przeżywał z nimi takie przygody, żeby mogli doświadczyć i nauczyć się, ile umieją i potrafią. Oczywiście, brakuje nam czasu, ale nie chodzi o to, aby codziennie podejmować ciekawe wyzwania, lecz o to, że jeśli od czasu do czasu zdarzy się takie doświadczenie, to pozostaje ono niezapomniane. Myślę, że wielu z nas, nawet osoby w bardzo podeszłym wieku, pamięta te momenty, kiedy tato wziął je ze sobą i razem robili coś bardzo ważnego. To jest niezwykle ważne i bardzo kształtujące.



Kolejne przykazanie: **Przekazuj wartości.** Można być bardzo inteligentnym i bardzo bystrym, ale jeśli rodzic nie przekaze dziecku wartości, to swoje talenty i inteligencję może ono używać do złych rzeczy. Jeżeli nie nauczyło się szanować prywatnej wartości, to będzie kradło, jeżeli nie nauczyło się szanować prawdy, to będzie kłamało, jeżeli syn nie wyniósł z domu szacunku dla kobiety, to będzie ją oszukiwał czy źle traktował. Kto tego ma nauczyć? Kto ma przekazać te zupełnie podstawowe wartości? Jeżeli ojciec jest prawy; jeżeli

pokazuje sobą, swoim przykładem, co można robić, a czego nie wolno, to przekazuje wartości trwałe, na całe życie, których nikt dziecku nie odbierze. Żaden „substytut” ojca – żaden wychowawca czy nauczyciel (z całym szacunkiem dla nich) tego tak nie przekaze jak rodzic.

Następne przykazanie: **Okazuj uczucia.** Czasami my, mężczyźni, jesteśmy wychowywani w przekonaniu, że nie wolno nam płakać, nie wolno nam się śmiać, musimy być twardzielami, takimi macho. Mój tato był takim twardym człowiekiem. Do chwili, kiedy wstępowałem do zakonu i miałem 24 lata, widziałem najwyżej trzy razy, jak tato się śmiał i nigdy - żeby płakał. Pierwszy raz zobaczyłem go płaczącego na moich obłóczynach – gdy uroczyście zakładać mi habit. Moja mama mówiła potem: „Nie wiedziałam, co mam z nim robić, bo nie znałam go zupełnie z tej strony. Płakał, aż się zanosił...” Ale coś wtedy

„pękło” w moim tacie i od tej pory śmieje się i płacze – wszystko jest tak, jak być powinno. A wcześniej przez tyle lat tak się trzymał, że był jak kamień. Nie o to chodzi w „byciu ojcem”. Nie o to też, oczywiście, aby wszystkie uczucia „wylewać” na swoje dzieci - wszystko im opowiadać i wszystkim się dzielić. To również nie byłoby mądre. Ale nie można być jak kamień.

Siódme przykazanie: ***Nawet najbardziej idealny ojciec popełnia błędy.*** Nie jesteś Panem Bogiem. Możesz popełnić błąd, możesz się pomylić, a potem – przeprosić. To też jest związane z wymiarem religijnym, z tym, że jest nad tobą Pan Bóg. Jeżeli szukasz doskonałości, to TAM, a nie w sobie. Na tyle jesteś doskonały, na ile masz łaski od Pana Boga. I oczywiście, staraj się być jak najlepszy, ale pamiętaj, nie jesteś ideałem, możesz się pomylić i to nie oznacza końca świata.

Ósme, niezwykle ważne przykazanie: ***Rola ojca nigdy się nie kończy, nawet po śmierci.*** Ojciec jest zawsze ważny. Różnie możemy o tym myśleć. Na różnych etapach naszego życia różnie to postrzegamy. Znaczenie ojca w naszym życiu zmienia się, ale jakże wielu ludzi spotykam, którzy chodzą na cmentarz, na grób taty, żeby się z nim rozmówić, żeby otworzyć serce, powiedzieć, co było nie tak, a jednocześnie, żeby poprosić o pomoc. Wierzmy w życie wieczne, wierzymy w świętych obcowanie i w to, że możemy mieć z ojcem relację nadal, po jego śmierci. Wierzmy, że „życie się zmienia, ale się nie kończy”. To jest ważne. Nawet jeśli nie zdążyłeś ze swoim ojcem wyjaśnić wszystkich spraw, to nie jest koniec. To nie znaczy, że nie można pójść i zrobić z tym porządku. Warto go zrobić. Czasem pewne rzeczy ciągną się za człowiekiem i trzeba te wszystkie sprawy „domknąć” i uporządkować. Ojciec jest zawsze ważny.

A teraz dziewiąte przykazanie: ***Bądź takim ojcem, aby dzieci czuły szacunek do ciebie, a nie strach przed tobą.*** Ostatnio słyszałem historię o chłopcu, który wybił szybę w szkole i tak się bał swojego ojca i jego reakcji, że poszedł odebrać sobie życie. Dobrze, że go odratowano. Ta szybka kosztowała 79 zł. Czy tyle jest warte życie? Nie o to chodzi, żeby nie mieć szacunku dla ojca – jest on bardzo ważny. Ale nie powinien być oparty na takim strachu, że dziecko woli odebrać sobie życie, byle się tylko nie spotkać z ojcem i nie doświadczyć wymierzonej przez niego kary. Dziecko nie powinno bać się ojca jak ognia. To nie jest zdrowe.

I ostatnie już przykazanie: ***Ojcostwo jest powołaniem, czyli – drogą do świętości.*** Drogą – to bardzo ważne słowo. To znaczy, że nie musisz być „gotowym” ojcem, nie musisz wszystkiego umieć i we wszystkim od razu być znakomitym. Idziesz drogą – możesz się rozwijać, możesz się doskonalić na każdym etapie życia – nieważne, czy jesteś początkującym ojcem, czy już masz wiele lat za sobą, dorosłe dzieci, a nawet wnuki.

Niezwykle ważne jest, byśmy my, mężczyźni, zapraszali do modlitwy Najświętszą Maryję Pannę, bo w tej drodze do świętości, niezależnie od tego czy jesteśmy ojcami duchownymi czy fizycznymi, towarzyszą nam kobiety. Jednocześnie zwracam się z ogromną prośbą do kobiet, aby nam, mężczyznom, pomagały, a nie przeszkadzały. My potrzebujemy waszego wsparcia, bo choć bardzo trudno jest dobrym ojcem być, ale z waszą pomocą może się to udać. Starajmy się służyć sobie nawzajem. Niech nasze drogi do świętości się dopełniają. Pan Bóg naprawdę nam, mężczyznom, bardzo zaufa. On jest doskonałym Ojcem i jednocześnie wie, ile my jesteśmy wari, ale ma do każdego z nas, do każdego z ojców, zaufanie i mówi nam: „Dasz radę”. Ma większe zaufanie do ciebie, niż ty sam. I nigdy z ciebie nie rezygnuje. Jeżeli dał ci szansę być ojcem, to nigdy cię z tym nie zostawi samego. Wołajcie więc do Boga o pomoc, bo być ojcem to niezwykle ważne zadanie, być dobrym ojcem to naprawdę droga do świętości.

Na podstawie rekolekcji „Ustalenie ojcostwa” (3/4) wygłoszonych przez o. Tomasza Nowaka OP zapisała i opracowała D. Tettling

Walcz! Nie poddawaj się!



27 czerwca, w rocznicę odkrycia insuliny, obchodzony przypada Ogólnopolski Dzień Walki z Cukrzycą. Dlaczego trzeba było go ustanowić?

Mamy coraz więcej przypadków cukrzycy w naszym kraju. Około 30% dorosłych obywateli Polski choruje na cukrzycę – rozpoznaną bądź nierozpoznaną.

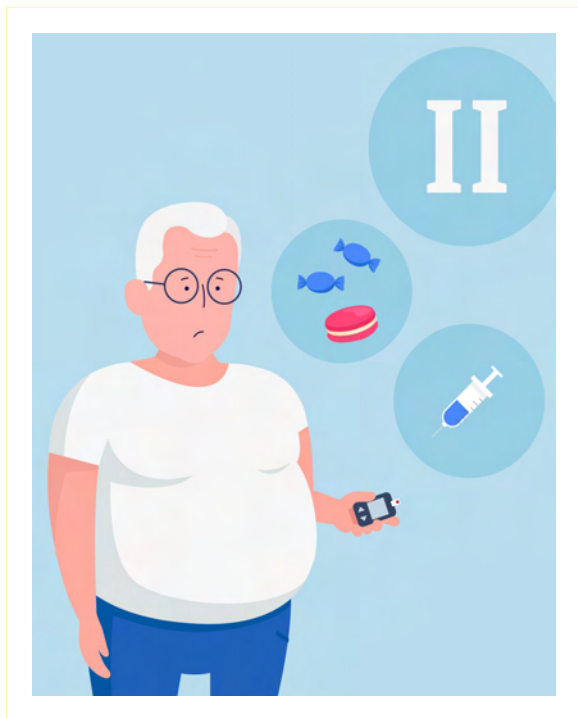
Dlaczego zbyt wysoki poziom glukozy we krwi jest niebezpieczny dla człowieka? Co powoduje? Jak cukrzyca (jej powikłania) może się przyczynić do śmierci pacjenta?

Cukrzyca jest niebezpieczna dla człowieka z wielu powodów. Jest to choroba, która rozwija się podstępnie i można długo jej nie rozpoznać. Uszkadza ona szereg narządów w organizmie i powoduje zwiększoną zachorowalność na chorobę niedokrwienną i na zawały mięśnia serca, na udary. Jest główną przyczyną utraty wzroku. Jest również jedną z głównych przyczyn uszkodzenia i niewydolności nerek w naszym kraju.

Czyli można powiedzieć, że człowiek nie umiera na cukrzycę, tylko powodu innych chorób, które ona wywołuje?

W większości przypadków człowiek nie umiera na cukrzycę, natomiast cukrzyca jest przyczyną wielu powikłań, które przede wszystkim związane są z chorobami układu sercowo-naczyniowego.

Dlaczego cukrzycę nazywamy chorobą cywilizacyjną?



Ponieważ w dużej mierze za jej powstanie, szczególnie gdy chodzi o cukrzycę typu II¹, odpowiada sposób, w jaki się dziś odżywiamy. Jemy wysoko przetworzoną² żywność, która jest niezdrowa. Cukrzyca związana jest również z plagą otyłości, którą widzimy wokół nas. Wystarczy wyjść na ulicę. Natomiast przyczyny cukrzycy typu I³ nie możemy dokładnie określić. Jest ona między innymi, tak przynajmniej się podejrzewa, związana z zanieczyszczeniem środowiska. W tej chorobie organizm człowieka tworzy przeciwciała, które niszczą komórki trzustki. Być może jest to związane również z alergiami.

Jaka jest cywilizacja XXI wieku? Dlaczego przyczynia się do powstawania

1. Cukrzyca typu 2 nazywana jest także cukrzycą insulinoniezależną lub cukrzycą wieku dorosłego. Cukrzyca typu 2 należy do grupy chorób metabolicznych i charakteryzuje się występowaniem wysokiego poziomu glukozy we krwi oraz opornością na insulinę i względnym jej niedoborem.

2. Żywności wysoko przetworzonej nie jesteśmy w stanie wytworzyć w domu. To produkty, które zostały poddane obróbce technologicznej w zakładach przemysłu spożywczego, aby zwiększyć trwałość i przyspieszyć sposób przygotowania. Do tych produktów bardzo często dodaje się dodatki. I zwykle nie jesteśmy w stanie stwierdzić z czego dany produkt jest wyprodukowany.

3. Cukrzyca typu 1 stanowi ok. 10% wszystkich typów cukrzycy. Początek zachorowania zwykle przypada między 10., a 14. rokiem życia. Dotyczy głównie dzieci i osób młodych.

różnych chorób, w tym cukrzycy?

No cóż, wynika to z kilku rzeczy. Przede wszystkim ze zmiany stylu życia. Współcześni ludzie ruszają się zdecydowanie za mało. Nie zostaliśmy tak stworzeni, żeby nasza aktywność była aż tak niska przy dużej możliwości dostępu do jedzenia. Jemy za dużo, odżywiamy się źle, spożywamy wysoko przetworzone produkty (czasami nie zdając sobie z tego sprawy) i za mało się ruszamy. To powoduje otyłość, zaburzenia wydzielania insuliny, a w konsekwencji prowadzi do cukrzycy. Dostarczamy organizmowi z jedzeniem nadmiaru kalorii. Żywność wysoko przetwarzana jest łatwo wchłanialna i powoduje szybki i gwałtowny wzrost poziomu glukozy we krwi po zjedzeniu posiłku. Taka żywność wcale nie musi być słodka. Żywność przetworzona ma zwykle wysoki indeks glikemiczny⁴, a to powoduje zaburzenia wydzielania insuliny i powstanie zjawiska zwanego insulinoopornością. Insulinooporność to nie choroba, tylko w większości przypadków konsekwencja niewłaściwego sposobu życia, co w konsekwencji prowadzi do choroby, jaką jest nie tylko cukrzyca, ale również, np. stłuszczenie wątroby.

Wielu ludzi spożywa główne posiłki wieczorami. Nie odżywia się systematycznie

Podobno stres podnosi poziom cukru we krwi. Czy to prawda?

Tak. Wszystkie czynniki związane z zagrożeniem podnoszą nam stężenie glukozy we krwi.

Kiedy najczęściej bywa wykryta cukrzyca?

Kiedy ludzie idą do szpitala lub kiedy wykonuje się badania kontrolne, badania przesiewowe. Natomiast w 50 % przypadków u chorych zaczynają się objawy: wzmożone pragnienie, wzmożona senność, część osób chudnie, część często oddaje większą ilość moczu. Albo pojawiają się, np. infekcje grzybicze, których nie można wyleczyć. Często pacjenci idą do okulisty, który zaglądając do dna oka zaleca, by sprawdzili sobie poziom glukozy, bo widoczne są zmiany typowe dla cukrzycy.

Odnoszę wrażenie, że cukrzyca jest chorobą lekceważoną przez samych pacjentów i przez ich otoczenie. Jeśli mam choćby częściowo rację, proszę mi wyjaśnić, czemu się tak dzieje?

⁴ Indeks glikemiczny to wskaźnik informujący o wpływie produktów żywnościowych na wzrost poziomu glukozy we krwi, po upływie ok. 2-3 godzin, od ich spożycia.

Tak. Cukrzyca zawsze, przynajmniej na początku, jest chorobą lekceważoną przez pacjentów, gdyż w pierwszym etapie cukrzyca nie boli i podstępnie prowadzi do szeregu uszkodzeń. Pacjenci często nie wiążą ich z występowaniem cukrzycy. Chodzą do kardiologów, leczą zawał serca lub niewydolność krążenia, ale absolutnie nie dopuszczają do swojej świadomości, że powodem tych problemów zdrowotnych jest cukrzyca. Tymczasem cukrzyca przyspiesza miażdżycę oraz uszkadza w sposób bezpośredni mięsień serca.

Na czym polega największa trudność związana z profilaktyką i leczeniem cukrzycy?

Na braku edukacji i zachowań prozdrowotnych. Problem dotyczy w sposób szczególny dzieci. Profilaktyka jest utrudniona z powodu reklam, które zachwalają i lansują bardzo niezdrową żywność. Dzieci ulegają wpływowi reklam emitowanych w radio, telewizji i w internecie, a następnie kupują to, co jest ogólnodostępne – wysoko przetworzone, smaczne produkty. Ich wiedza o tym, które jedzenie jest, a które nie jest zdrowe – jest niewystarczająca. Poza tym rodzice z jednej strony również nie mają wiedzy odnośnie zdrowego żywienia, a z drugiej, często nie mają czasu na ich przygotowanie. Następnym problemem jest cena. Przetworzona żywność jest najtańsza.

I w większości rodzin nie mamy nawyku zdrowego odżywiania się.

Nie mamy, bo brak edukacji. Zdrowe odżywianie miało miejsce jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Dzieci karmiono zdrowiej, gdyż żywność była mniej przetworzona. Natomiast im młodsze pokolenie, tym procent ludzi otyłych jest większy.

Czyli aby pomóc choremu, cała rodzina powinna zmienić nawyki żywienia.

Tak. Muszę powiedzieć, że tak się już dzieje. Ale większość moich pacjentów lubi swój niezdrowy sposób odżywiania. Przyznają się otwarcie, że jedzą, bo lubią. Lubią piwo, słodkie, przetwory mączne...

Nie ma to jak zjeść golonkę, wypić piwo i zagryźć ciachem...

No, wtedy ma się wysoki poziom glukozy.

Jak można przekonać osobę chorą do stosowania się do zaleceń lekarza, przestrzegania diety, dokonywania pomiaru poziomu cukru we krwi?

Trudno powiedzieć. To jest kwestia wiedzy, powtarzania, kontroli. Nie można nagle przekonać kogoś, że ma robić to, czego robić nie chce. Dla niektórych pa-

cientów pierwszym bodźcem, który sprawia, że zmieniają sposób odżywiania, jest traumatyczne zdarzenie w historii choroby, np. udar. Jeżeli taki człowiek ma to szczęście, że po udarze potrafi jeszcze myśleć w sposób właściwy, to boi się następnego i zaczyna zmieniać dietę. Cóż, chciałabym, żeby taki efekt można było osiągnąć innymi sposobami.

Czy istnieją grupy wsparcia dla chorych, a także dla ich rodzin?

Tak. We Wrocławiu (ale nie tylko w naszym mieście) istnieje Stowarzyszenie Diabetyków. Ma ono swoją siedzibę przy ul. Biskupiej 11. Nasze miasto zaczyna uczestniczyć w walce z cukrzycą. Podejmowane są różne działania. Między innymi w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym przy ul. Borowskiej przyjmują bezpłatnie dietetycy finansowani przez Urząd Miasta. Można więc uzyskać stosowne informacje na temat odpowiedniej diety.

Odnoszę wrażenie, że przywiązanie do niezdrowego sposobu odżywiania się przypomina trochę uzależnienie od alkoholu

Ależ to dokładnie na tym samym polega. Ogólnie rzecz biorąc udowodniono, że jedzenie słodczy wyzwała te same mechanizmy, jak w przypadku osób pijących alkohol.

Istnieją grupy wsparcia dla rodzin osób uzależnionych od alkoholu. Czy są takie grupy dla osób mających w najbliższej rodzinie chorego na cukrzycę, który nie przejmuje się zaleceniami lekarzy, a na prośby i sugestie reaguje zniecierpliwieniem, złością, gniewem?

Mogą się one zgłosić do wspomnianego już przeze mnie stowarzyszenia choćby po to, by zasięgnąć informacji. Istnieje też sporo materiałów edukacyjnych, które lekarze starają się dawać pacjentom i które mogą wykorzystać również rodziny chorych.

Z panią dr n. med. Beatą Wroną-Bąk (internistą i diabetologiem) rozmawiała D. Tettling

OTO SŁOWO PAŃSKIE

5 CZERWCA MSZA WIGILII ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

(J 7, 37-39) W ostatnim, najbardziej uroczystym dniu Święta Namiotów Jezus wstał i zawołał donośnym głosem: «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Rzeki wody żywej popłyną z jego wnętrza». A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był dany, ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony.

Święto Namiotów, do dzisiaj obchodzone przez pobożnych Żydów, było pamiątką wędrówki narodu wybranego przez pustynię. Jednym ze znaków opieki Bożej w czasie tej wędrówki było wytrysnięcie źródła na pustyni. Mojżesz za wskazaniem Boga uderzył laską w skałę i wytrysnęło źródło, z którego Żydzi ugasili pragnienie i na jakiś czas umocnili nadzieję. O tym pewnie przypomnieli sobie, gdy Pan Jezus w czasie tego święta powiedział o rzekach wody żywej. A my - o czym myślimy my, gdy słyszymy o rzekach wody żywej; my - którzy narzekamy, gdy do picia jest tylko woda? Czy woda nie kojarzy nam się raczej z niebezpieczeństwem, z ulewą, z wezbraną rzeką, z powodzią? Tak, woda to znak życia i nadziei, a jednocześnie niebezpieczeństwa i śmierci. Aby życiodajne rzeki wypłynęły z naszego wnętrza, musi najpierw w naszym sercu obumrzeć wiele złych lub niepotrzebnych rzeczy.

o. Kazimierz Marchaj OPraem

5 CZERWCA MSZA W DZIEŃ UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO



(J 14, 15-16. 23b-26) Jezus powiedział do swoich uczniów: «Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Parakleta da wam, aby z wami był na zawsze. Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy. Kto nie miłuje Mnie, ten nie zachowuje słów moich. A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem, przebywając wśród was. A Paraklet, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem».

Nasza pamięć to nie internet, o którym mówi się, że niczego nie zapomina. My zapominamy i ma to swoje dobre strony, zwłaszcza, gdy uda się zapomnieć zło, którego doświadczyliśmy, a które już przebaczyliśmy. Ale bieda jest, gdy zapominamy dobro, którego doświadczyliśmy bezpośrednio od Boga lub za pośrednictwem ludzi. Duch Święty przychodzi, aby nam przypomnieć. Nie bę-

dzie przypominał nam wszystkich szczegółów z naszego życia. On nam chce nam przypomnieć i wyjaśnić, co Pan Jezus powiedział przed dwoma tysiącami lat, co zapisane jest w Ewangeliach. Gdy te słowa Pana Jezusa będziemy mieć w uszach i w sercu, to niestraszne nam będzie, że zapomnieliśmy coś, co chcieliśmy pamiętać, ani to, że nie dało się zapomnieć tego, o czym nie chcielibyśmy już myśleć.

o. Kazimierz Marchaj OPraem

12 CZERWCA 11 NIEDZIELA ZWYKŁA

(J 16, 12-15) Jezus powiedział swoim uczniom: «Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz jeszcze znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek słyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam oznajmi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mojego bierze i wam objawi».

Pismo Święte, Słowo Boże, to gruba księga. Wielu z tych, co próbowali ją przeczytać od deski do deski, mówi, że wiele jest miejsc, których nie da się zrozumieć. Może właśnie do tych miejsc odnoszą się słowa Pana Jezusa: „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz jeszcze znieść nie możecie.” Może jest w Biblii dużo takich miejsc, których „jeszcze nie możemy znieść”. Jeżeli tak jest, to trzeba te miejsca po prostu na razie zostawić i powiedzieć sobie szczerze: „Dzisiaj tego nie rozumiem, może jutro lub za parę lat Duch Święty mi to wyjaśni”. Duch Święty od dwóch tysięcy lat działa w Kościele i wyjaśnia nam nie wszystko, ale tylko to, co nam potrzebne, abyśmy nie siebie nawzajem otaczali chwałą, ale z tylko i to z całą pokorą Pana naszego Jezusa Chrystusa.

o. Kazimierz Marchaj OPraem

19 CZERWCA 12 NIEDZIELA ZWYKŁA

(Łk 9, 18-24) Gdy Jezus modlił się na osobności, a byli z Nim uczniowie, zwrócił się do nich z zapytaniem: «Za kogo uważają Mnie tłumy?» Oni odpowiedzieli: «Za Jana Chrzciciela; inni za Eliasza; jeszcze inni mówią, że któryś z dawnych proroków zmartwychwstał». Zapytał ich: «A wy za kogo Mnie uważacie?» Piotr odpowiedział: «Za Mesjasza Bożego». Wtedy surowo im przykazał i napominał ich, żeby nikomu o tym nie mówili. I dodał: «Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć: będzie odrzucony przez starszyznę, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; zostanie zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstanie». Potem mówił do wszystkich: «Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa».

Dzisiejszy fragment Ewangelii ukazuje nam Jezusa rozmawiającego najpierw ze swoimi uczniami, a potem głoszącego nauki ogółowi ludzi, owym

"wszystkim". To ma znaczenie, bo zarówno sposób komunikacji, jak i przekazywane treści różnią się od siebie.

W rozmowie z uczniami Jezus swobodnie pyta, co inni ludzie myślą o Nim poza Jego plecami, gdy mają kontakt tylko z apostołami i nie próbują w żaden sposób przypodobać się Nauczycielowi. Wiadomo, że w takich sytuacjach łatwiej o szczerość wypowiedzi. I tu okazuje się, że świadomość ludzi co do osoby Jezusa przybiera dosyć szerokie spektrum - od Eliasza, poprzez któregoś z proroków Starego Testamentu, aż po Jana Chrzciciela, co sugerowałoby, że jedni wierzą, iż Jan Chrzciciel powstał z martwych po śmierci zadanej mu przez Heroda, inni wierzą, że zmartwychwstał ów dawny prorok, a jeszcze inni są przekonani, że to Eliasza zgodnie z Bożą obietnicą powrócił na ziemię jako prekursor Mesjasza. Jedno jest pewne - ludzie ci uznają Jezusa za kogoś niezwykłego, bo wskazywane przez nich osoby były w szczególny sposób wybrane i obdarowane łaskami przez Boga. Nikomu z nich pewnie nie mieści się w głowie, że ów Bóg jest tak dobry i pełen miłości, iż gotów był posłać ludziom własnego Syna dla ich odkupienia. Jezusowi chyba musi być smutno, że Żydzi jeszcze nie pojmują, kim On naprawdę jest. Ale myślę, że odpowiedź Piotra, bardzo osobista i z głębi serca płynąca, daje Jezusowi wiele radości. W innym miejscu Ewangelii, u św. Mateusza, Jezus odpowie mu: "Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie" (Mt 16,17). Jezus wyraźnie daje tym znak Piotrowi, że to Boża moc objawiła mu prawdę o Synu Bożym, a nie ludzkie zdolności poznawcze apostoła.

Niektórych czytelników Ewangelii zdumiewa fakt, że Jezus zdecydowanie nakazuje uczniom, by nikomu nie mówili, iż to On jest obiecany Mesjaszem. Znaczący Biblisty nazywają owo ukrywanie tożsamości Jezusa „sekretem mesjańskim”, tłumacząc, że apostołowie nie są jeszcze całkowicie duchowo uformowani, a dar głoszenia Dobrej Nowiny otrzymają w pełni przy zesłaniu Ducha Świętego, czyli już po zmartwychwstaniu Jezusa. A może Jezusowi chodzi jednak o coś innego... Może pragnie, by to sam Bóg działał w duszach Izraelitów w taki sam słodki sposób, jak zadziałał w sercu Piotra, objawiając jemu, pełnemu cichości ducha i pokory serca, prawdę o swoim umiłowanym Synu. Jezus ma prawo pragnąć, by to sam Ojciec ujawniał ludziom Boże tajemnice we właściwy sposób i we właściwym czasie.

Nauki Jezusa skierowane do ogółu ludności dotyczą zupełnie innych spraw, wskazują, jak należy żyć, gdy człowiek podejmie decyzję pójścia za Chrystusem. Jezus jest władcą świata ducha, a każdy z nas jest na wskroś cielesny i bardzo do świata materii przywiązany. Owym krzyżem dla człowieka, czyli cierpieniem, jest codzienne zmaganie się ze sobą samym, by odrzucać doczesność, skłonność do grzechu, wewnętrzną słabość, i podejmować walkę o

wejście na szczyty duchowości i bycia jedno z Bogiem. Dla Jezusa podążanie ścieżkami świata i cielesnych uwiązań jest "śmiercią" już za życia człowieka. On pragnie prowadzić każdego z nas drogą wąską, niełatwą, ale gwarantującą szczęście wieczne w niebie po fizycznej śmierci ciała. Uważam, że to pragnienie Jezusa jest dla człowieka wielkim błogosławieństwem, bo tylko Stwórca zna swoje stworzenie tak, jak nikt z nas nie jest w stanie siebie poznać. Tylko On wie, co trzeba zrobić, by do wzrastania duchowego doszło, a to, co ciągnie w przepaść piekła, by zostało definitywnie zlikwidowane. Niebo istnieje naprawdę, piekło też istnieje naprawdę. My wciąż zapominamy, że jedynie dusza ludzka jest nieśmiertelna, a wszystko inne prędzej czy później przepadnie. Ja wybieram Mesjasza Bożego za osobistego przewodnika, bo mam ochotę być szczęśliwa na całą wieczność.

Aneta Wojtasiewicz

26 CZERWCA 13. NIEDZIELA ZWYKŁA

(Łk 9, 51-62) Gdy dopełniały się dni wzięcia Jezusa z tego świata, postanowił udać się do Jeruzalem, i wysłał przed sobą posłańców. Ci wybrali się w drogę i weszli do pewnego miasteczka samarytańskiego, by przygotować Mu pobyt. Nie przyjęto Go jednak, ponieważ zmierzał do Jeruzalem. Widząc to, uczniowie Jakub i Jan rzekli: «Panie, czy chcesz, byśmy powiedzieli: Niech ogień spadnie z nieba i pochłonie ich?» Lecz On, odwróciwszy się, zgromił ich. I udali się do innego miasteczka. A gdy szli drogą, ktoś powiedział do Niego: «Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz». Jezus mu odpowiedział: «Lisy mają nory i ptaki podniebne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł położyć». Do innego rzekł: «Pójdź za Mną». Ten zaś odpowiedział: «Panie, pozwól mi najpierw pójść pogrzebać mojego ojca». Odparł mu: «Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głosź królestwo Boże». Jeszcze inny rzekł: «Panie, chcę pójść za Tobą, ale pozwól mi najpierw pożegnać się z moimi w domu». Jezus mu odpowiedział: «Ktokolwiek przykładą rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego».

Nasz Pan, Jezus Chrystus, jest bezdomny z wyboru. Pokazuje nam, że przywiązanie do wygod, komfortu, poczucia bezpieczeństwa i samowystarczalności stanowi przeszkodę w relacji z Bogiem. On sam na pierwszym miejscu stawiał wolę Ojca – wyżej niż zobowiązania płynące z więzów krwi. Przecież nawet wtedy, gdy Jego Matka i krewni przyszli do Niego w chwili, gdy nauczał, by nakłonić Go do powrotu do domu i uniknięcia niebezpieczeństwa, nie zaprzestał swojej działalności.

Miarą zawierzenia Bogu jest postawienie wszystkiego na jedną kartę. Tymczasem wielu z nas zostawia sobie „wyjście awaryjne”.

Pan Jezus mówi: „Pójdź za mną!” A my... Nie tylko wiara w siłę naszych pieniędzy lub troska o schedę po rodzicach czy dziadkach nie pozwalają nam

iść „na całość” za Panem Jezusem. Przeszkadzać nam może przywiązanie do wartości niematerialnych. Rozwijanie pasji i uzdolnień może paradoksalnie oddalać nas od Pana Boga, dla którego zabraknie nam czasu. Podobnie troska o najbliższych i szacunek dla rodziców może przerodzić się w nadmierne liczenie się z ich zdaniem. Bliscy mogą nie akceptować tych naszych decyzji, które wydają się działać na naszą niekorzyść, pozbawiać nas dóbr, wygody i zaszczytów. Mogą zalecać nam postawę asekurancką. I co wtedy? Czy raz uwierzywszy Panu Jezusowi, nie oglądamy się znowu na to, co powiedzą inni; nie liczymy się nadmiernie z opinią ludzką, która często wcale nie jest ukształtowana przez Boże Słowo? A może nie dowierzamy, słowom Pana Jezusa, który obiecał: *Każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy. (Mt 19, 29)*

Danuta Tettling

Tak było



Piąty rok posługi ks. prof. Wiesława Wenza jako proboszcza parafii św. Jacka przypadł na rok, w którym wprowadzie zmalała ilość zachorowań na covid-19 i odwołano stan pandemii oraz zniesiono związane z nim ograniczenia, ale jednocześnie wszystkich nas zaskoczyła i przerażała agresja Rosji na Ukrainę. Wiele osób, również z naszej parafii,

zaangażowało się w pomoc uchodźcom, którzy obecnie stanowią 25% mieszkańców Wrocławia. W naszym kościele natomiast została przeprowadzona kwesta na rzecz pokrzywdzonych przez wojnę.

W ciągu tego roku mimo utrudnień wynikających z przedstawionej powyżej sytuacji, niezmiennie sprawowane były wszystkie Msze święte i nabożeństwa. Jak zawsze udzielane były w naszym kościele sakramenty Chrztu św., Pokuty i Pojednania oraz Eucharystii. Były również błogosławione małżeństwa. Nabożeństwa kolędowe zastąpiły wprowadzie wizytę duszpasterską w domach parafian, ale uroczystość I Komunii Świętej została zaplanowana w jednym terminie dla wszystkich dzieci przystępujących po raz pierwszy do Stołu Pańskie-

go. Odbyły się rekolekcje, które głosił ks. dr Marcin Kołodziej. W posługę duszpasterską włączył się o. Michał CMF, posługujący na co dzień w kościele św. Wawrzyńca przy ul. Bujwida.

Jeśli chodzi o sprawy remontowe i inwestycyjne, to w ciągu minionego roku zostały wykonane następujące prace:

- W lipcu zostały wstawione okna na poddaszu. Rozpoczął się remont kuchni przy salce katechetycznej w budynku plebanii na najniższej kondygnacji. Polegał on na zainstalowaniu nowego oświetlenia, malowaniu ścian i położeniu paneli podłogowych. Po zakończeniu tych prac kuchnię wyposażono w nową kuchenkę gazową, lodówkę z zamrażarką i nowe meble kuchenne – szafki, blat kuchenny i zlewozmywak. Ponadto zostały tam również wstawione meble używane (regały i komplet wypoczynkowy) w dobrym stanie. Prace te zostały ukończone we wrześniu.
- W sierpniu został oczyszczony i zabezpieczony przed korozją krzyż, który niegdyś zwieńczał wieżę naszego kościoła, a obecnie stoi przy wejściu głównym. Zabezpieczono również zakup 12 ton ekogroszku na cały sezon grzewczy na plebanii i w kościele parafialnym.
- W październiku była odświeżona elewacja kaplicy cmentarnej. W związku ze szkodami poczynionym przez październikową wichurę zostały przeprowadzone prace dekarские na dachu kościoła od strony ul. Miłoszyckiej. Wymieniono też daszek nad wejściem do kancelarii parafialnej i salek katechetycznych.
- Na początku grudnia zainstalowano dodatkową szafę na ornaty oraz meble w zakrystii kaplicy cmentarnej. Rozpoczęto okresową pielęgnację drzewna cmentarzu.
- W kwietniu posadzono szpaler iglaków wokół kościoła.
- Prowadzona jest renowacja obrazu „Adoracja Bożego Narodzenia”.
- W maju prowadzona była naprawa komina na plebanii.
- Warto nadmienić, że z cmentarza regularnie wywożone są śmieci (roczny koszt ok. 30 000 zł), a poza tym, jak na bieżąco regulowane są inne płatności (prąd, gaz, składka ubezpieczeniowa) – jak w każdym gospodarstwie domowym.

Wiemy również, że Ksiądz Proboszcz ma w planie szereg przedsięwzięć, np. renowację elewacji kościoła czy doprowadzenie do budowy nowego ogrodzenia cmentarza parafialnego. Życzymy więc sił i błogosławieństwa Bożego na trud pracy duszpasterskiej oraz administrowania naszą parafią.

Niedziela, 29 maja – uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego I Komunia Święta 2022



Niedzielnny poranek był słoneczny, ale chłodny. Około godz 10.30 na placu przed kościołem zebrały się dzieci mające tego dnia przystąpić do I Komunii Świętej. Była to absolutnie wyjątkowa grupa złożona z dwunastu dziewcząt w pięknych białych sukniach oraz jednego chłopca w stroju liturgicznym. Dzieciom towarzyszyli rodzice, dziadkowie, rodzice chrzestni oraz, rzecz jasna, katecheci – s. Monika i p. Sławomir Draguła. Punktualnie o godz 11.00 Ksiądz proboszcz w asyście służby liturgicznej wyszedł do zgromadzonych. Dzieci powitały go i poprosiły o błogosławieństwo. Ksiądz uczynił zadość ich prośbie. Po nim błogosławieństwa udzielili rodzice. Następnie dzieci zostały wprowadzone do kościoła. Tam, zgodnie z tradycją, jedna z mam poprosiła Księdza Proboszcza o udzielenie sakramentu Komunii Świętej.

Rozpoczęła się Msza święta, w którą aktywnie włączyły się zarówno dzieci, jak i dorośli. To właśnie przedstawiciele rodziców odczytali pierwsze i drugie czytanie.

Po okolicznościowym kazaniu Księdza Proboszcza nastąpiło uroczyste odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych. Następnie pięcioro dzieci odczytało modlitwę wiernych. Później odbyła się uroczysta procesja z darami. Wreszcie nadszedł najbardziej oczekiwany moment przystąpienia dzieci do Stołu

Pańskiego.

Pod koniec Mszy świętej Ksiądz Proboszcz podziękował rodzicom i opiekunom dzieci za przekazanie im wiary; katechetom – za przekazanie wiedzy i przygotowanie do pierwszego pełnego uczestnictwa w Eucharystii oraz panu organiście – za nauczenie pieśni oraz uświetnienie uroczystości grą. Potem nastąpiły podziękowania rodziców i dzieci.

Ksiądz Proboszcz poświęcił obrazki i inne przyniesione do kościoła dewocjalia. Po Mszy św. dzieci otrzymały obrazki upamiętniające I Komunię Świętą. Po zakończeniu Eucharystii ustawili się wraz z Księdzem Proboszczem do pamiątkowego zdjęcia na stopniach ołtarza.

Tak będzie, jak Bóg da...

Środa, 1 czerwca – Międzynarodowy Dzień Dziecka

Piątek, 3 czerwca – pierwszy piątek miesiąca

Sobota, 4 czerwca – pierwsza sobota miesiąca

Niedziela, 5 czerwca - Zesłanie Ducha Świętego (Zielone Świątki)
Światowy Dzień Ochrony Środowiska Naturalnego

Poniedziałek, 6 czerwca – Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła

Wtorek, 14 czerwca – Światowy Dzień Krwiodawcy

Czwartek, 16 czerwca – Boże Ciało

Poniedziałek, 20 czerwca – Światowy Dzień Uchodźcy

Wtorek, 21 czerwca – pierwszy dzień lata

Czwartek, 23 czerwca – Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela
Dzień Ojca

Piątek, 24 czerwca – Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa

Poniedziałek, 27 czerwca – Światowy Dzień Walki z Cukrzycą

Środa, 29 czerwca – uroczystość św. Piotra i Pawła

Piątek, 30 czerwca - 30 czerwca 2017 roku proboszczem naszej parafii został ks. prof. Wiesław Wenz.

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWE RÓŻAŃCE

Imię i nazwisko	Tajemnica Różańca
Adrian Bajer	I tajemnica radosna
Aneta Bajer	II tajemnica radosna
Wiesława Barszczewska	III tajemnica radosna
Marianna Brej	IV tajemnica radosna
Waleria Bukowiec	V tajemnica radosna
Marzena Jagielska	I tajemnica światła
Małgorzata Kormoch	II tajemnica światła
Maria Kormoch	III tajemnica światła
Danuta Knecht	IV tajemnica światła
Kazimiera Lewandowska	V tajemnica światła
Dorota Maciąg	I tajemnica bolesna
Dorota Nikodem	II tajemnica bolesna
Danuta Piotrowska	III tajemnica bolesna
Danuta Rataj	IV tajemnica bolesna
Irena Rogowicz	V tajemnica bolesna
Maria Rogóż	I tajemnica chwalebna
Teresa Skowron	II tajemnica chwalebna
Bożena Szostak	III tajemnica chwalebna
Elżbieta Tara	IV tajemnica chwalebna
Barbara Żuk	V tajemnica chwalebna

Obowiązki członków Żywego Różańca

1. Codzienne rozważanie jednej wyznaczonej tajemnicy Różańca świętego, opuszczenie tej modlitwy nie sprowadza grzechu ciężkiego
2. Udział w miesięcznym spotkaniu formacyjnym połączonym ze zmianą tajemnic
3. Uczestnictwo w życiu sakramentalnym Kościoła

4. Rozszerzanie czci Najświętszej Maryi Panny przykładem życia i działalnością apostolską, zwłaszcza przez krzewienie modlitwy różańcowej
5. Odważne stawanie w obronie wiary
6. Udział w pogrzebie członka Żywego Różańca należącego do tej samej róży (koła)
7. Kapłani należący do Stowarzyszenia ofiarują raz w roku Ofiarę Mszy świętej w intencji Żywego Różańca
8. Osoby zakonne ofiarują w tej samej intencji jedną Komunię świętą w roku.

Przywileje członków Żywego Różańca

Członek Żywego Różańca odmawiając 1 dziesiątkę dziennie dostępuje takich łask jakby odmówił cały różaniec. Dzieje się tak, gdyż jest on we wspólnocie modlitewnej i kolejne osoby z róży dopełniają modlitwę różańcową rozważając pozostałe tajemnice.

Każdy z członków Żywego Różańca, na podstawie przywileju udzielonego przez Stolicę Apostolską (Dekret Penitencjarii Apostolskiej z dnia 25.10.1967), może uzyskać odpust zupełny (darowanie kary czyścicowej) pod zwykłymi warunkami (stan łaski uświęcającej, przyjęcie w danym dniu Komunii św., odmówienie *Wierzę w Boga, Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo* w intencjach ojca św.). Dni uzyskania odpustu zupełnego:

1. Dzień przyjęcia do Stowarzyszenia Żywego Różańca
2. Uroczystość Narodzenia Pańskiego (25 grudnia)
3. Święto Ofiarowania Pańskiego (2 lutego)
4. Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego (data ruchoma)
5. Uroczystość Zwiastowania Pańskiego (25 marca)
6. Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (15 sierpnia)
7. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej (7 października)
8. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (8 grudnia)

Intencje:

- Módlmy się w intencji rodzin chrześcijańskich na całym świecie, aby dzięki konkretnym gestom przeżywały bezinteresowność miłości oraz świętość w codziennym życiu.
- O język miłości i szacunku dla godności człowieka w życiu publicznym.
- Za dzieci, aby opieka Najświętszej Maryi Panny towarzyszyła im w codziennym życiu.
- O pokój w naszych sercach i na świecie.
- Za ojców, by podołali trudom swego powołania

- Za dzieci pierwszokomunijne, by odważnie szły przez życie z Panem Jezusem.
- Za honorowych krwiodawców o zdrowie i potrzebne łaski.
- Za chorych na cukrzycę, by walczyli z chorobą w trosce o sienie i swoich najbliższych.
- Za Księdza Proboszcza o obfitość łask Ducha Świętego i odważne przyjmowanie ich i wykorzystywanie na co dzień.
- Za członkinie Żywego Różańca o gorliwość i głęboką wiarę.

KÓŁKO BIBLIJNE



LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA



GRUPA FLORYSTYCZNA



RYCERZE ŚW. JACKA



Sakrament Chrztu Świętego przyjęła:



Amelia Małgorzata Kaczmarek

Naszej najmłodszej Parafiance życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rosła na pociechę Rodzicom, wzrastała w mądrości, dobroci i pobożności.



Ofiaruję Tobie, Panie mój, całe życie me...

Tyś miłością mą jedyną jest!



***W niedzielę 29 maja 2022 roku,
w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego
do I Komunii Świętej przystąpili:***

Alicja Siegieniewicz

Karolina Łakomiak

Franciszek Garbacz

Miriam Walaszczyk – Qviouch

Lena Wiszowaty

Luiza Feiga

Zuzanna Jakubczak

Magdalena Gronowska

Lena Regeńczuk

Alicja Venter

Julia Flejterska

Zuzanna Szosler

Natalia Mikorska

***Wody Mojej łaski popłyną w obfitości do twojej duszy,
gdy z żywą wiarą spojrzysz na Moje kochające Serce***



Małżeństwo zawarli:

Paweł Marcin Pluszka i Wioletta Joanna Kazana



Nowożeńcom życzymy wielu łask Bożych w życiu małżeńskim.

Do Domu Ojca odeszli:



Piotr Motylski,

Michał Bykowski,

Tomasz Potyka,

Lidia Markiewicz,

Krystyna Barańska,

Teresa Witowska,

Andrzej Wójcik,

Kazimiera Wika,

Renata Bernacka-Czyż

*Wieczny odpoczynek racz im
dać, Panie..*

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msze święte sprawowane o godz. 18.00

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:

o godz 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Spowiedź św. pół godziny przed Mszą świętą.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru teedanuta@gmail.com

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Piotr Tettling – poligrafia 601 155 492

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Redakcja przeprosza panie Marię i Małgorzatę Korman za zniekształcenie ich nazwiska w rubryce przedstawiającej nazwiska członkiń Żywego Różańca. W następnym numerze gazetki błąd zostanie skorygowany.



Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru lub teedanuta@gmail.com